

Maria Zadencka

Wojna i polityka w prozie Józefa Mackiewicza

Archiwum Emigracji : studia, szkice, dokumenty 56, 194-203

2002/2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WOJNA I POLITYKA W PROZIE JÓZEFA MACKIEWICZA*

Maria ZADENCKA (Szwecja)

W wykładach na temat władzy i suwerenności z roku 1976 Michel Foucault zastanawia się nad znaną maksymą Clausewitza że „wojna jest tylko polityką prowadzoną innymi metodami” oraz nad jej parafrazą, w ujęciu której polityka była widziana jako „wojna prowadzona za pomocą innych środków”¹. Polityka i wojna są od siebie zależne, a dwie zasady, o jakich mówi Foucault, reprezentują z gruntu odmienne sposoby rozumienia tej zależności.

Żeby poznać istotę i mechanizmy polityki, warto studiować istotę i mechanizmy wojny — z jednej strony jej instytucje, strategie, taktyki i praktykę, z drugiej strony jednak także ideę o wiecznym antagonizmie leżącym u gruntów politycznej rzeczywistości.

Józef Mackiewicz jest jednym z najbardziej politycznych pisarzy polskich XX wieku.

Nie chcę tu zajmować się systemem politycznych poglądów Mackiewicza. Tematem mojego szkicu jest jedna tylko cecha pisarstwa Mackiewicza, a mianowicie sposób, w jaki opisuje wojnę. Najbardziej ogólnie sformułowane pytanie brzmiałoby następująco: Co mówią jego literackie opisy wojny na temat polityki oraz politycznego myślenia?

I. WOJNA „FORMALNA” I DYSKURS FILOZOFICZNO-PRAWNICZY

Ogólnie rzecz biorąc, obraz wojny u Mackiewicza formułowany jest w ramach tych wyobrażeń i pojęć, jakie rozwijały się w Europie w ramach nowożytnej refleksji filozoficzno-prawniczej.

Historycy i prawnicy opisują proces, który rozpoczął się w XVII wieku, trwał na kontynencie europejskim przez prawie trzy stulecia i którego wynikiem były „humanizacja i ucywilizowanie wojny”². W wieku XVII zakończył się czas prywatnych wojen feudalnych

* Artykuł jest oparty na tekście referatu wygłoszonego na konferencji „Krise, Konflikt und Strategie zur Lösung der Konflikte. Moderner Nationalismus und nationale Literaturen im Ostseeraum” (Sztokholm, 6–9 XII 2001 r.).

¹ M. Foucault, *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège de France, 1976*. Warszawa 1998 s. 55.

² Jedną z podstawowych prac w tym zakresie jest *Nomos der Erde im Völkerrecht des Jus Publicum Europaeum* (Berlin 1988) Carla Schmitta, który na określenie tego procesu wprowadził

władców, czas wojen religijnych, wojen domowych i konfesjonalnych. Radykalną zmianą był fakt, że decyzje w sprawach publicznych z rąk Kościoła przeszły w ręce państwa. Na scenie europejskiej pojawiają się homogeniczne państwa terytorialne, z centralnym ośrodkiem władzy i administracją i z dokładnie określonymi granicami. Państwa te wypracowały nowy racjonalny system prawa dotyczący ich wzajemnych stosunków.

Państwa-suwereni, były postrzegane jako jednostki, które w dyskursie prawniczym nazywane były *personae publicae* lub *personae morales*. W określeniach tych przenoszono cechy władcy na przestrzenny kompleks władzy. Państwa, czyli *magni homines* („wielcy mężowie”) formują relacje między sobą w myśl zasad filozoficznych i etycznych, jako „równi wśród równych”. Dyskurs ten kształtował się pod dużym wpływem indywidualistycznych tendencji oraz alegorycznej retoryki i wyobraźni późnego renesansu³. Mówiło się o państwach jak o osobach i tak też się je odtwarzało.

„Pojawienie się na scenie europejskiej” nie jest tu wyłącznie cczą frazą. Wojna między państwami zaczęła być widziana jako *teatrum belli*, a prowadzona była jak pojedynek, z konwencjonalnymi rytuałami i gestami. Wojna zaczyna reprezentować siebie samą i uznano za nieinteresujące, i co ważniejsze, za niemożliwe do ustalenia, jakie przyczyny i jakie idee doprowadziły do jej wszczęcia.

Ten nowy sposób prowadzenia i rozumienia wojny przyniósł zatem kilka istotnych zmian:

Po pierwsze: wojna zaczęła być postrzegana jako wojna formalna (*une guerre en forme, Krieg in Form*⁴), która rozgrywa się poza sprawiedliwością czy niesprawiedliwością i że takie same prawa przysługują w prowadzonej wojnie zarówno jednej jak i drugiej stronie⁵. Zadeklarowano, że niemożliwe jest określenie *justa causa* wojny czyli odpowiedź na pytanie, po której stronie jest sprawiedliwość. Wcześniej, w trakcie wojen konfesjonalnych, Kościół stracił moc rozjemczą i nie było instancji, która miałaby władzę wydawania sądów na temat sprawiedliwości wojny, a więc także władzę ewentualnego ograniczenia czy zahamowania działań wojennych. Konfesyjne wojny domowe odsłoniły również to, co podejrzewano już wcześniej, że zasada *justa causa* może być rozumiana jako przyzwolenie na użycie wszelkich środków przeciw wrogowi i może prowadzić do zbrutalizowania i wzmoczenia okrucieństw. Nieograniczona brutalność i okrucieństwo wojny, jak również jej ponad-terytorialny charakter były cechami wojny totalnej, unicestwiającej, charakterystycznej dla tej epoki, zakończonej pokojem westfalskim.

Po drugie: rozwiniecie konceptu i praktyki wojny formalnej było możliwe dzięki temu, że wojenna praktyka i instytucje wojny zostały zjednoczone w rękach państwa. Wojna formalna była to wojna między jednostkami państwowymi, suwerennymi państwami, toczona na ich granicach albo o ich granice — a nie wojna rozgrywająca się wszędzie, wszystkich ze wszystkimi. Tylko państwo mogło wypowiedzieć wojnę. Państwo autoryzowało wojnę i organizowało ją z pomocą profesjonalnej grupy wojskowych i centralnie ustalanych poborów i mobilizacji. Wojna oczyszczała ciało społeczeństwa i uwalniała je od prywatnej wojny.

termin „ograniczenie wojny” (*Hegung des Krieges*). W Polsce pisał na ten temat m.in. Franciszek Ryszka w: *Polityka i wojna. Świadomość potoczna a teorie XX wieku* (Warszawa 1975), w Niemczech interesujące są aktualnie prace i wypowiedzi historyka Herfrieda Münklera.

³ C. Schmitt, *Der Nomos der Erde im Völkerrecht des Jus Publicum Europaeum*. Berlin 1988 s. 116.

⁴ Tamże, s. 113, 138.

⁵ Por.: E. de Vattel, *Droit des Gens*. Londres 1758 (wyd. pol.: *Prawo narodów*. Warszawa 1958) — III12, §2: „Wojna formalna musi być uważana co do swych skutków za prawą przez obydwie strony”; §191: „Cokolwiek wolno jednej stronie, wolno też i drugiej”. Cyt. za: C. Schmitt, *Der Nomos der Erde...*, s. 138.

Po trzecie: wojna stała się sprawą pomiędzy dwoma równymi sobie *personae morales* w europejskim „teatrze wojennym”, pojedynkiem państw prowadzonym wobec świadków czyli innych europejskich suwerenów. Uczestniczące w wojnie państwa, *personae morales*, postrzegały siebie wzajemnie jako równe, wróg był równym rangą oponentem, był *justi hostes*, a nie złoczyńcą wyjętym spod prawa, którego powinno się unicestwić. Dlatego możliwym stał się traktat pokojowy⁶.

Porządek ten obowiązywał pewną ilość europejskich państw. Kto do niego miał należeć decydowało się w ciągu wojen i konferencji pokojowych wieku XVII i XVIII; poza Europą porządek ten nie obowiązywał. Filozoficzny i prawny dyskurs tego czasu śledził ten proces, po części formował go i potwierdzał.

W wyniku tego procesu, polsko-litewskie państwo, które z początku aktywnie uczestniczyło w działaniach na tej formującej się scenie, zostało zniszczone i zniknęło z mapy Europy.

II. WOJNA PERMANENTNA I TOTALNA — DYSKURS HISTORYCZNO-POLITYCZNY

Michel Foucault pokazuje na zasadzie paradoksu, że w trakcie procesu „ograniczania wojny” rozwinął się nowy „dziwny dyskurs”, określany przez niego polityczno-historycznym. Wojna w tym odmiennym dyskursie jest stałym i odnawiającym się stanem wewnątrz społeczeństwa, jest wojną wieczną i permanentną, motorem wszelkich relacji władzy i fundamentem wszystkich instytucji władzy, jest też podstawą i początkiem historii państwa. Historycznie był on bronią w walce z absolutną monarchią w różnych krajach i używany był przez reprezentantów zarówno ludu jak i arystokracji.

Nie był to już dyskurs filozoficzno-prawniczy, który opisywał wojnę z uniwersalistycznej perspektywy. W dyskursie polityczno-historycznym prawda i prawo nie należą do uniwersalnego centrum, są znacznie lepiej dostrzegalne z peryferii. Prawda i racja ujawniają się dopiero w walce oraz w świetle stosunków sił⁷.

Podmiot tego dyskursu reprezentuje tylko jedną stronę konfliktu. Głosi prawdę, która jest prawdą jednej tylko strony i domaga się praw, które są prawami tylko jednej strony konfliktu. Prawda i prawa miały dać siłę do zniszczenia pozornej równowagi uniwersalistycznych projektów. Był to dyskurs rewolucji, który domagał się zmiany praw politycznych, socjalnych i ekonomicznych⁸. Sprawiedliwość wojny, *justa causa*, była po jednej stronie konfliktu⁹.

W polityczno-historycznym dyskursie, prowadzonym przez peryferię przeciw centrum, społeczeństwo opisywane jest jako struktura binarna. Nie jest to już spójna struktura hierarchiczna ani organizm. Społeczeństwo jest podzielone na dwie grupy i prowadzą one permanentną walkę. Powodów walki może być wiele: etniczność lub język, „energia życiowa” lub „stopień barbarzyństwa”.

Ta walka, według Foucault, od samego początku, od XVII wieku była rozumiana jako „walka ras” i z czasem otrzymała podwójną transkrypcję: biologiczną i socjalną. Pierwsza zrodziła się z materialistycznej, anatomicznej fizjonomiki oraz z filologii

⁶ C. Schmitt, *Der Nomos der Erde...*, s. 91, 113–114.

⁷ M. Foucault, *Trzeba bronić społeczeństwa...*, s. 56–70.

⁸ Tamże, s. 60.

⁹ Według klasycznej nauki Tomasza z Akwinu, potrzebne były trzy warunki dla uznania wojny za sprawiedliwą: 1. uzasadniona sprawiedliwością oraz grzechem zaatakowanego przyczyna (*causa justa*); 2. legalność władzy (*auctoritas principis*); 3. uczciwa intencja (*intentio recta*). Zob.: *Suma teologiczna*, 2-2, 40,1.

i dała początek ruchom narodowym. Druga, próbująca zająć miejsce pierwszej, definiowała się jako „walka klas”¹⁰.

Był to dyskurs polityczny, który swoją legitymizację znajdował w zmienności i dynamice historycznego procesu. Nie chodziło o to, by przeciwstawić brakowi sprawiedliwości lub nadużyciom władzy jakiś idealny schemat (jak prawo naturalne, wolę Boga lub inne fundamentalne zasady). Chodziło bardziej o zwycięstwo w wojnie, którą prowadzono już raz w zapomnianej przeszłości i którą podejmuje się od nowa, by doprowadzić ją do jej zamierzonego zwycięskiego końca w przyszłości.

Ta permanentna wojna, poprzez nastawienie na całkowite zwycięstwo i poprzez odanie racji jednej stronie konfliktu, była blisko spokrewniona z unicestwiającą wojną totalną, a z powodu braku rozjemczego centrum i pryncypialnej nierównowagi systemu łatwo przeistaczać się mogła w wojnę wszystkich ze wszystkimi.

III.

Proza Józefa Mackiewicza może być widziana jako opowieść o XX-wiecznej historii antagonizmu pomiędzy tymi zasadniczymi typami dyskursów w historii Europy, szczególnie Europy Wschodniej oraz Polski i historycznej Litwy. Zarówno w prozie jak i publicystyce Mackiewicz stara się odbudować podstawy dla dyskursu filozoficzno-prawnego, korzeniami sięgającego czasów wojny formalnej i europejskiego systemu suwerennych państw o ustalonych wzajemnych relacjach i zrównoważonych siłach. Szacunek, jaki Mackiewicz żywi do wieku XIX dotyczy tego właśnie porządku, który był w jego opinii jednym z najbardziej humanitarnych i racjonalnie uzasadnionych w historii Europy. Dlatego też — uważa — porządek ten wart jest odbudowania, w zmienionym kształcie uwzględniającym państwowości Europy Środkowej i Wschodniej, które pomogłyby w utrzymaniu równowagi na kontynencie¹¹. Jeśli Mackiewicz chwali wiek XIX za jego liberalizm, wolność, za możliwość *leben und leben lassen* to chodzi mu w pierwszym rzędzie o „oczyszczenie ciała społeczeństw” z rozmaitych objawów wewnętrznej przemocy, z „wojny wszystkich ze wszystkimi”. W ujęciu Mackiewicza, formalizm stosunków międzypaństwowych i instytucjonalny rytuał w wieku XIX był wspólny wszystkim państwom należącym do europejskiego systemu, także Rosji — stąd m.in. bierze się emfaza, z jaką Mackiewicz podkreśla nieustannie, że Rosja carska w sprawach istotnych nie różniła się od innych krajów Europy¹².

Z gruntu odmienny i skierowany przeciw temu porządkowi historyczno-polityczny dyskurs wojny permanentnej, jest dla Mackiewicza podstawowym zagrożeniem dla humanitarnego budowania jakiegokolwiek porządku międzypaństwowego i bezpiecznych relacji wewnątrz społeczeństw. Rosja sowiecka była dla niego tworem zbudowanym na zasadniczo odmiennym porządku widzenia świata niż państwo rosyjskie sprzed rewolu-

¹⁰ M. Foucault, *Trzeba bronić społeczeństwa...*, s. 68.

¹¹ Mackiewicz często angażował się w dyskusje dotyczące państw i narodów Europy Wschodniej. Poczynając od szczegółowych relacji z wojny sowiecko-fińskiej w redagowanej przez niego „Gazecie Codziennej” w latach 1939–1940, poprzez wypowiedzi na łamach prasy emigracji ukraińskiej, białoruskiej, rosyjskiej i bałtyckiej po udział w zjazdach bałtyckich w Lüneburgu. Podczas polsko-niemieckich spotkań historyków „Lindenfelser Gespräche” deklarował w rubryce „narodowość”: „obywatel Europy Wschodniej”.

¹² „[...] Rosja przedrewolucyjna, państwo (ustawowo nawet!) związane z wiarą w Boga, oparte na moralności chrześcijańskiej, wolności prywatnej, wolnej konkurencji, kapitalistycznej strukturze gospodarczej, indywidualności ludzkiej itd. — bardziej zbliżone było, powiedzmy do Portugalii położonej na zachodnim cyplu Europy Zachodniej niż do dzisiejszego państwa Sowietów, jeżeli już o porównania chodzi” (J. Mackiewicz, *Zwycięstwo prowokacji*. Paryż 1983 s. 42).

cji¹³. Rosja sowiecka w gruncie rzeczy nie była państwem, jeśli jako państwo rozumieć suwerenne państwo terytorialne pozostające w systemie równych mu innych państw. Podobnie PRL nie była kontynuacją państwa polskiego tylko filią systemu komunistycznego, który w swej „walce o ostateczne zwycięstwo” używał form między państwowego prawa do własnych celów.

Wielokrotnie podkreślano równoległość, z jaką Mackiewicz traktował komunizm i faszyzm, przy czym nacisk kładziono na opisanie zbrodniczości obu systemów. Warto jednak zwrócić uwagę także na fakt, że równoległość ta brała się stąd, że Mackiewicz widział je jako „podwójną transkrypcję” tego samego historyczno-politycznego dyskursu, relatywizującego prawdę i nastawionego teleologicznie, definiującego świat jako permanentną walkę.

„Dwóch ludzi opartych wzajem plecami”

Istotą idei krajowej w tej postaci, w jakiej prezentował ją Mackiewicz, było odbudowanie państwowości historycznej Litwy. Nie miało to być jednak Wielkie Księstwo Litewskie w jego historycznej postaci „z czasów Giedymina”. Mackiewicz mówi przede wszystkim o terytorium i granicach, potencjale ekonomicznym i obronnym oraz cechach obywatelskich — a zatem o suwerennym państwie terytorialnym i takich jego cechach, jakie wykształciły się w Europie dopiero w ciągu wieku XVII i później. Przyjrzyjmy się, czym była idea krajowa dla Mackiewicza na samym początku, zanim znalazł się na emigracji i zanim nie zaczęła być w jego prozie *k r a j o b r a z e m*: wielowarstwowym obrazem kraju, ludzi w nim żyjących oraz idei, które tam powstawały i rządziły. Na samym początku idea krajowa była dla Mackiewicza ideą strategiczną, porównywał ją do „historycznych sojuszów politycznych starych czy nowych”, „strategii państwowych”, oraz do słynnego planu niemieckiego generała Schlieffena, który opracował strategię wojny Niemiec na dwa fronty przeciwko Francji i Rosji¹⁴.

Gdyby mnie ktoś prosił, żebym sformułował pogląd mój „w trzech słowach”, ująłbym go tak:

Jest to pomysł utworzenia pomiędzy dwoma wrogimi dla nas blokami, niemieckim i rosyjskim, takich organizacji państwowych, albo takiego organizmu państwowego, który by mógł prowadzić wojnę na dwa fronty. To znaczy obronić narody zamieszkałe pomiędzy Rosją a Niemcami, nie tylko przed każdym z tych wrogów pojedynczo, ale nawet w wypadku zaatakowania nas („nas” to znaczy narody zamieszkałe jak wyżej) jednocześnie z zachodu i wschodu. — Oto cała mądrość¹⁵.

Plan ten nawiązuje do „założeń politycznych Wielkiego Księcia Witolda”:

...obydwa państwa utworzyły wówczas związek, który upodobnić można do dwóch ludzi opartych wzajem plecami a zwróconych twarzami w przeciwległe strony.

Wielkie Księstwo Litewskie i Koronę przedstawia Mackiewicz zatem jako *personae magni*, jedną z twarzą zwróconą na wschód, drugą — na zachód, całkiem zgodnie z alegorycznym wzorem wywodzącym się z dyskursu kształtującego pojęcie wojny formalnej.

¹³ „[...] Wydaje się, że można zaryzykować twierdzenie, że ZSSR jest więcej niż tylko zmianą dawnej Rosji, bo jest niejako jej — odwróceniem. I to pod każdym względem: polityczno-ustrojowym, gospodarczym, filozoficznym, obyczajowym a najbardziej może — psychicznym. Zachowując zewnętrzne ramy imperium, zmieniono jego substancję wewnętrzną” (J. Mackiewicz, *Zwycięstwo prowokacji*, s. 47).

¹⁴ J. Mackiewicz, *Prawda w oczy nie kole*. Londyn 2002 s. 9 (*Dziela*, t. 17).

¹⁵ Tamże, s. 8.

Tekst ten powstał w czasie wojny, nie dziwnego zatem, że strategiczne walory idei krajowej wysunięte zostały na plan pierwszy. Ważny jest jednak sam fakt, że „idea krajowa” Mackiewicza wyrastała z takiego obrazu. Była ona bowiem zasadniczym tematem prawie wszystkich jego powieści opowiadających o dziejach zniszczenia kraju: krajobrazu i ludzi oraz możliwości jakie mogłaby dać ich rzeczywista symbioza, jeśli znalazłaby wyraz w politycznych ideach i czynach.

„Polityczne prowadzenie wojny”

Powieść *Nie trzeba głośno mówić* przedstawia lokalną politykę na tle globalnej wojny. Pokazuje rywalizację pomiędzy różnymi niemieckimi scenariuszami prowadzenia wojny na wschodzie, gdzie polityczna wojna formalna oraz taktyka i strategia *teatrum belli* ustępują stopniowo miejsca wojnie totalnej; jak misyjna, ideologiczna argumentacja zaczyna odgrywać większą rolę niż strategiczna logika — wbrew opinii społecznej.

Coraz więcej ludzi po stronie niemieckiej zaczynało rozumieć, że: „Tak...” wojny nie da się wygrać! — Czy nie powiedział kiedyś Clausewitz, że: „Wojna jest przedłużeniem polityki, tylko innymi środkami”?... Coraz więcej osób z różnych sfer i na różnych stanowiskach, z rozmaitych względów, pobudek, przekonań, tradycji, o różnym smaku estetycznym i społecznym zaczęło się domagać przejścia na: „polityczne prowadzenie wojny”. Do głosów w Rzeszy dołączył się dowódca włoskich sił zbrojnych na froncie wschodnim, marszałek Giovanni Messe, domagając się z początkiem roku 1942 jakiejś interwencji ze strony Rzymu. [...] Stosy memoriałów z innych stron powracały z głównej kwatery początkowo z adnotacją: „nie odpowiada to poglądom Führera”, a później nie powracały w ogóle, lecz szły do kosza¹⁶.

Polityczne przetargi pomiędzy ministrem spraw zagranicznych von Ribbentropem, szefem Ostministerium Rosenbergiem popierane przez różne ugrupowania wyższych oficerów zostają przekreślone przez Reichskomisarza Ukrainy Kocha:

Wprawdzie z początkiem roku udało się Rosenbergowi przeforsować poufny okólnik zabraniający okładania Ukraińców pejcem przez urzędników Kocha, ale nie udało mu się podważyć głównej tezy Kocha, że Ukraińcy są także „Untermensch” jak Rosjanie. Gdyż w tej sprawie Hitler skłaniał się wyraźnie w stronę Kocha¹⁷.

W podobny sposób w powieści opisana jest skomplikowana gra, jaką prowadzili z Niemcami reprezentanci wielu narodów i narodowości, grup etnicznych i religijnych: Litwinów, Białorusinów, Łotyszy, Ukraińców, Kozaków, Tatarów, Turkmenów. Mieli oni za cel i nadzieję doprowadzenie do „negocjacji jak pomiędzy równorzędnymi partnerami” z Niemcami. Usiłowania te skończyły się totalnym niepowodzeniem w wyniku ideologicznego nastawienia kierownictwa niemieckiego ale także z powodu wzajemnych nacjonalistycznych konfliktów: partykularyzmu „peryferyjnych” racji. Efektem był chaos wojny wszystkich ze wszystkimi w ostatniej fazie wojny.

Operacja „Clarion” i operacja w dolinie rzeki Drawy

Mackiewicz pokazuje, że podczas XX wieku wojny stopniowo tracą charakter zbrojnego konfliktu opartego o linie granic i linie frontu i stają się unicestwiającą wojną totalną, która charakter swój zapożyczyła od rewolucji z jej wizją wroga i ostatecznego zwycięstwa. Jest to rodzaj wojny gdzie musi się walczyć do końca, gdzie dozwolone jest użycie wszelkich środków i gdzie przeciwnik ma zostać zniszczony, ponieważ nie reprezentuje prawdy i nie posiada praw.

¹⁶ J. Mackiewicz, *Nie trzeba głośno mówić*. Paryż 1985 s. 167–168.

¹⁷ Tamże, s. 169–170.

Są dwie sceny, które bardziej niż wszystkie inne przypominają cechy totalnej wojny „permanentnej” w twórczości Mackiewicza. *Sprawa pułkownika Miasojedowa* kończy się apokaliptyczną sceną bombardowania Drezna, kiedy ludzie i zwierzęta uciekają przed morzem ognia. W czasie bombardowania Drezno było wyjątkowo przeludnione z powodu fali uciekinierów z Europy Wschodniej uchodzących przed Armią Czerwoną. Gwałtowność i brutalność ataku skierowanego przeciw ludności cywilnej miała bezpośredni związek z zastosowaniem nowego typu wojennej techniki — „wszelkich dostępnych środków przeciw wrogowi”.

[...] Tego rodzaju taktyczne przykrycie niebywałego w historii zgrupowania ciężkich bombowców, wprowadziło w błąd przeciwnika, który zresztą i bez tego nie był w stanie przeciwstawić tej potędze jakiej bądź skutecznej siły.

[...] Pod szpitalami zginęła wyjątkowo duża ilość osób, gdyż ktoś rozpuścił pogłoskę, że mają być oszczędzone. Oszczędzone być nie mogły, gdyż znajdowały się w środku miasta. Tłumy ludzi, które się tu zebrały, zostały rozszarpane łącznie z rannymi, chorymi, lekarzami i pielęgniarkami.

[...] W dwie i pół godziny po zakończeniu pierwszego nalotu [...] rozpoczął się drugi. Tym razem nie zapowiadany żadnym alarmem [...] Lotnicy otrzymali wskazówki, które w znacznym stopniu upraszczały ich zadanie. Mając przed sobą objęte ogniem miasto, polecono im wybierać nie objęte ogniem czarne plamy [...] Ten drugi nalot pociągnął za sobą jeszcze więcej ofiar niż pierwszy. Nie było bowiem żadnego przed nim schronienia. [...] Potworne sceny rozegrały się zwłaszcza na dworcu.

[...] Według prowizorycznych obliczeń zabito w Dreźnie w nocy z 13-go na 14-go lutego 1945 roku, około 350 do 400 tysięcy cywilnej ludności¹⁸.

Dруга scena pochodzi z powieści *Kontra*. Przedstawia ona wydanie w ręce armii sowieckiej oddziałów kozackich armii niemieckiej razem z cywilnymi uchodźcami, całymi wsiami wędrującymi za armią. Gwarancje dane Kozakom przez aliantów podczas kapitulacji nie zostały dotrzymane, unieważnione przez inny, tajny paragraf układu.

Major Davies podjechał, popatrzył, nic nie powiedział i odjechał. Jeszcze przez pewien czas trwały modły, śpiewano pobożne pieśni. Nikt właściwie nie wiedział o co właściwie się modli? O cud?... Nagle, na dany rozkaz żołnierze rzucili się w tłum rozrywając łańcuch rąk i bijąc korbami i pałkami po obnażonych do modlitwy głowach, po plecach, po ramionach, po twarzach... Od razu zrobiło się zamieszanie, powstała panika...

...Wtedy to padł pierwszy Kozak doński przeбитý bagnetem. Tłum odpłynął na chwilę i odsłonił ołtarze. Duchowny odwrócił się i wyciągnął ku żołnierzom Ewangelię, ale piechur 8-go batalionu wytrącił mu ją z ręki...¹⁹.

Ciekawe, że jeśli cofnąć się do wcześniejszej polskiej literatury, znajdziemy podobne dwie sceny w powieści opisującej czas pierwszej „permanentnej” wojny rewolucyjnej: kampanii napoleońskiej. W *Popiołach* Żeromskiego książę Gintult przeżywa atak sił austriackich na Mantuę tak potężny, że zniósł z ziemi wszystko: budynki, ludzi i rośliny. Atak prowadzony był bronią i techniką dotychczas księżciu nie znaną:

[...] pękały w powietrzu, około drzwi i okien z hukiem głośniejszym od armatniego wystrzału „świeące kule”, wyrzucały z bruku i ziemi leje sążniowej średnicy wielopudowe, jednookie, uszate bomby i skakały naokoło, jak gumowe piłki ślepe granaty. Książę dyszał prędko. [...] Widział był dotychczas walki fortów z fortami na kule, bitwy pułków na bagnety, ataki konnicy na konnice. Teraz co innego...²⁰.

¹⁸ J. Mackiewicz, *Sprawa pułkownika Miasojedowa*. Paryż 1983 s. 652–658.

¹⁹ J. Mackiewicz, *Kontra*. Paryż 1957 s. 191.

²⁰ S. Żeromski, *Popioły*, t. I. London [ok. 1946] s. 333–331.

Po kilku innych walkach w bagnistej okolicy miasta, oddział otrzymuje nakaz poddania się. Na mocy porozumienia, oddziały szwajcarskie, polskie i piemonckie miały być traktowane według tych samych reguł jak francuskie. Po wmaszerowaniu do miasta zostają jednak w poniżających okolicznościach rozbrojone i wzięte do niewoli — na mocy podpisanej przez francuskiego dowódcę tajnej klauzuli w pokojowym porozumieniu.

Ujrzeni, jak napadniętym w ciasnych zaułkach żołnierzom i podoficerom zdzierają naramienniki i biją nimi po twarzy, jak szarpiają za włosy, kopią nogami, tarzają w błocie ulicznym, wiążą ręce i nogi.

[...] Feldmarszałek z wyrazem wzgardliwego szyderstwa przymrużonymi oczyma spojrzal naokół i rzekł niedbale:

— Wszystko, co się dzieje, dzieje się na mocy paragrafu sekretnego, dodatkowego o kapitulacji z dnia 28 lipca. Nie ma tu żadnego bezprawia. Zbiegowie z pod sztandaru Jego Cesarskiej Mości będą wydani każdy z osobna pułkowi i batalionowi, do którego należą²¹.

Kryminalizacja przeciwnika i odjęcie mu praw jest tylko etapem na drodze do jego całkowitego unicestwienia. Brutalizacja wojny i przede wszystkim dyskryminacja wroga, czyli odejście od zasady *justi hostes* zarówno u Żeromskiego jak Mackiewicza oznaczają, że zasady wojny formalnej zostają podważone powrotem zasady *justa causa*²². Jeden z przeciwników ma rację i prawo do walki, drugiemu zostaje ono odjęte. Powrót zasady *justa causa* jest jednak niewyraźny, jakby tylnymi drzwiami, jej użycie jest niekonsekwentne, w wojennym postępowaniu mieszają się dwa typy argumentacji. Dotychczasowi sojusznicy „równego rangą” wroga stają się wyjętymi spod prawa rebeliantami z powodu uznania ich za takich przez sojusznika.

„Wojna jest tylko wojną, niczym więcej”

Całkowicie kluczowe dla tego wątku twórczości Mackiewicza jest więc podjęcie próby przypomnienia sensu tak dowolnie interpretowanej zasady *justa causa*. Jeśli doktryna wojny formalnej zarzuciła tę naukę, miała ku temu poważne powody. Mackiewicz stara się je zrekapitulować, z perspektywy XX wieku.

Nie ma wątpliwości, że dla Mackiewicza wojna jako taka była poza sprawiedliwością i niesprawiedliwością. Była to wojna widziana z perspektywy dyskursu filozoficzno-prawnego, który wypracował zasady wojny formalnej.

Wojna jest tylko wojną, niczym więcej — powiada jedna z postaci w *Nie trzeba głośno mówić* — Ale gdzie tkwi *peché originel*? Grzech pierworodny tkwi w tym, że to, co jest arcyludzkie, i tylko ludzkie, jak wszystkie straszne i masowe i wyszukane zbrodnie, my właśnie nazywamy: „nieludzkie”²³.

Zło wojny wynika ze skażonej złem rzeczywistości. Mackiewicz nie idealizuje wojny formalnej. W rozmowie z panią Blazer Anton Panisienko powiada, że „treścią” każdej wojennej „formy” jest śmierć i okrucieństwo. Jednak faktem jest, że w tej samej rozmowie jako przykłady wojennego okrucieństwa zostaje wymieniona triada wojen totalnych, „wojen wszystkich ze wszystkimi”: wojny religijne, wojny napoleońskie i druga wojna niemiecka na wschodzie Europy²⁴.

²¹ Tamże, s. 342.

²² Już w średniowieczu obłożenie zakazem wojennych udoskonaleń technicznych (strzały dalekonośne i maszyny wojenne zakazane przez Sobór Laterański w r. 1139) w praktyce nie obowiązywało strony prowadzącej wojnę sprawiedliwą, a przeciwnie, otwierało możliwość walki za pomocą wszelkich dostępnych środków. Por.: C. Schmitt, *Der Nomos der Erde...*, s. 113.

²³ J. Mackiewicz, *Nie trzeba głośno mówić*, s. 357.

²⁴ Tamże, s. 180–181.

Pytanie o *justa causa* było u średniowiecznych teologów i jurystów m.in. pytaniem o grzech i winę przeciwnika. Kwestia *justa causa* pojawia się u Mackiewicza w przetransformowanej postaci, nie jako pytanie o winę, ale o przyczynę cierpienia i o naturę zła. Myśl na temat cierpienia i zła, rozwijana w powieściach Mackiewicza mówi coś, co czytać można jako pendant do dyskursu wojny formalnej: tak jak nie jest możliwe określenie *justa causa* wojny, tak nie jest możliwe określenie przyczyny cierpienia — czyli winy — ponieważ skomponowana jest ona z łańcuchów przyczyn i zakłada wiele podmiotów. Cierpienie natomiast, w odróżnieniu od winy, ma zawsze tylko jeden podmiot, nie można myśleć o cierpieniu w liczbie mnogiej — jako o cierpieniu grupy czy cierpieniu narodu etc.²⁵

Cierpienie jest jednostkowe i dotyczy jednostki. Jest to punkt wyjściowy dla etyki, a szczególnie dla pytania o przebaczenie. Przebaczać może tylko jednostka — podobnie jak pokój zawierać mogą tylko jednostki państwowe: suwerenne, ograniczone terytorialnie państwa, *personae morales*. Jest to punkt wyjściowy międzypaństwowego prawa i stosunków międzynarodowych.

Konsekwentnie więc, traktaty i umowy zawierane z komunistycznymi państwami, które były „odwróceniami”, „zaprzeczeniami” państw sensu *stricto*²⁶ (*Zwycięstwo prowokacji*)²⁷ uważał Mackiewicz za całkowicie bezużyteczne — i dokumentował szeroko ten pogląd w swych politycznych esejach.

Historia nie zna prawdy ani przebaczenia

Rewolucja, nacjonalizm i totalna wojna permanentna — tworzą w prozie Mackiewicza rzeczywistość, którą nazywa on czasem „historią”. Końcowy fragment drugiego rozdziału *Nie trzeba głośno mówić* jest miejscem wiążącym wiele wątków myśli zawartych w tej powieści, także m.in. na temat „uhistorycznienia wojny”:

Zapowiadała się druga zima, głodna, bez opału w miastach, wstrętna, przejmująca dreszczem. Odrażająca jak olbrzymie padło nago rzucone na konary lasów, na zamrożnięte rzeki-jeziora, od którego ciągnęło smrodem zwęglonych belek, benzyny, starego żelazniwa, biedy ludzkiej i słodką wionią trupów.

— Co o niej powie historia?

— Zapewne żelze, jak to w jej zwyczaju.

— Czy zdobędzie się kiedy na uczynienie znaku krzyża świętego: „W imię lasów, rzek i stepów przebaczam wam żołnierze”?

— Nigdy!²⁸

„Historia” nie jest zatem dyskursem prawdy — podobnie jak „permanentna wojna”, rewolucja i jak komunizm — który Mackiewicz określa gdzie indziej wprost jako „przekręcanie znaczeń słów”, odwracanie uniwersalnych pojęć²⁹. Ta sama „historia” nie zna

²⁵ Por. np.: fragment rozmowy ze *Sprawy pułkownika Miasojedowa*: „— Wie pan, mnie się tak zdaje, że jest trochę przesady w tzw. «cierpieniach narodów». Osobiście mam takie wrażenie, że cierpią zawsze tylko ludzie. [...] Mnie się zdaje, że cierpienie, podobnie jak szczęście osobiste, to rzecz najbardziej indywidualna na świecie...”.

²⁶ J. Mackiewicz, *Zwycięstwo prowokacji*.

²⁷ Problem nieużyteczności „traktatów pokojowych” i wszelkich umów z komunistycznymi państwami znajduje wyraz w szeroko dokumentowanym w wielu wypowiedziach poglądzie Mackiewicza o nieadekwatności „bilateralnej polityki” wobec „globalnego problemu komunizmu”. Por.: *Zwycięstwo prowokacji*, s. 87.

²⁸ J. Mackiewicz, *Nie trzeba głośno mówić*, s. 236–237.

²⁹ „O komunizmie napisano tysiące książek. Chciałbym tu wskazać na fenomen, moim zdaniem najbardziej charakterystyczny. Jest nim odebranie słowom ludzkim ich pierwotnego znaczenia. [...] Czasem chodzi tylko o zmącenie znaczenia słowa, czasem o nadanie mu wręcz odwrotnego sensu. [...]

też przebaczenia. Permanentna wojna nie jest ukierunkowana na zawarcie pokoju i nie może się skończyć pojednaniem. Nie istnieje taka uniwersalna prawda, w imię której takie pojednanie byłoby możliwe.

„Niemożliwe pojednanie” było idealistyczną nadzieją realisty Mackiewicza. Jego ideałem był zawsze system suwerennych państw w równowadze europejskiego porządku. Poza tą retrospektywną utopią kryje się jednak ważna próba stworzenia dyskursu, który dostarczyłby argumentów do zwalczania ogarniającej świat permanentnej wojny.

Obawy dotyczące faktycznego zaniku systemu międzypaństwowego, które Mackiewicz wyrażał poprzez obrazy XX-wiecznych wojen, coraz częściej wypowiedane są obecnie przez politologów. Przyczyn jest wiele, wojna w dawnej Jugosławii, w Bośni, ekonomiczna wojna kryminalna oraz najbardziej aktualne — wojna terrorystyczna i wojna z terroryzmem.

Przez... nazywanie agresji «wyzwoleniem», niewoli «wolnością», nietolerancji «tolerancją», nominacji «wyborami» etc. etc. zmierza się do zmuszenia nie narody, lecz wszystkich ludzi do posługiwania się językiem — na własną niekorzyść” (*Zwycięstwo prowokacji*, s. 51–52).